

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 2.

LONDYN, 17 GRUDNIA 1950

NR. 51

CHRZEŚCIJANIE W JUGOSŁAWII NADAL SĄ PRZEŚLADOWANI

New York (IC). Niedawno powrócił z podróży po Europie biskup Michał Ready, prezes wydziału prasowego NCWC. Biskup oświadczył że również pod rządami komunisty marszałka Tito, sroży się prześladowanie religijne, o którym niewiele wie świat amerykański. Biskup stwierdził, że naród amerykański chętnie przyjdzie z pomocą gospodarczą Jugosławii, domagać się jednak musi bezwzględnie zaprzestania prześladowania katolików i innych chrześcijan.

Od roku 1945 komuniści w Jugosławii zamordowali 378 księży, a w więzieniu trzymają 400 innych. Arcybiskup Stepinac i biskup Piotr Cule z Mostaru znajdują się na-

dal w więzieniu. Aresztowania księży trwają nadal. W niektórych wypadkach zamordowano księży publicznie na drogach. Wiele parafii pozostaje bez opieki religijnej z powodu braku księży. Policja terroryzuje również rodziny księży i zakonnic. Komuniści rozwiązali wszystkie zakony żeńskie w Słowenii, w Bośni i Hercegowinie. Tysiące sióstr wypędzono z klasztorów i zmuszono do porzucenia sukni zakonnej. Połowę seminariów duchownych, większych i mniejszych, zamknięto, drugą połowę okupowali częściowo komuniści. Wszystkie szkoły katolickie zostały zagrabione przez komunistów. Prasa katolicka nie istnieje. Podobnie srogo dotknięta zosta-

ła prawosławna cerkiew serbska. Duchowni aresztowani, a urodzony w Ameryce biskup Varnava Nastic z Sarajewa znajduje się w więzieniu.

Buskup Ready domaga się od świata chrześcijańskiego energicznego protestu i żąda, by Tito udowodnił czynnem, że chce zachowywać konstytucyjne wolności ludzkie i by zaprzestął krwawego prześladowania.



POLSKI KOŚCIÓŁEK DREWNIANY

malował Julian Fałat (1853-1925)

DRAKOŃSKI WYROK NA KSIĘŻY CZESKICH

PRAGA (IC). Dnia 2 grudnia br. dziewięciu duchownych czeskich skazanych zostało przez sąd w Pradze na długoletnie więzienie, konfiskatę majątku i utratę praw obywatelskich. Skazano następujące osoby:

1. 37-letni o. Jan Opasek, przeor klasztoru benedyktynów — dożywotnie więzienie;
2. 57-letni ks. Stan. Zela biskup Olomuńca — 25 lat więzienia,
3. 37-letni ks. Antonin Mandl, sekretarz Akcji Katolickiej: 25 lat więzienia;
4. 50-letni o. Stan. Jaro-

limek, przeor premonstratensów: 20 lat więzienia;

5. 62-letni ks. prał. Otakar Svec, kanonik katedralny w Pradze: 20 lat więzienia;

6. 44-letni ks. Jan Bukal, sekretarz arcybiskupa Bera- na: 18 lat więzienia;

7. 63-letni ks. prał. Jarosław Kulak, kanonik katedralny: 17 lat więzienia;

8. 43-letni o. Vaclav Mrtvy, sekretarz Nuncjatury salezjanin: 15 lat więzienia;

9. 70-letni ks. prał. Józef Cihac, archidiacon katedralny: 10 lat więzienia.

NASTĘPNY 52/53 NUMER

„GAZETY NIEDZIELNEJ”

BĘDZIE NUMEREM ŚWIĄTECZNYM,

OSTATNIM W ROKU BIEŻĄCYM

I NOSZĄCYM DATĘ 24 - 31 GRUDNIA 1950.

Numer ten zawierał będzie artykuły, nowele, opowiadania, felletony i poezje m. in. następujących autorów:

ZOFII BOHDANOWICZOWEJ, TOMASZA DOBROWOLSKIEGO, JÓZEFA EKKERTA, STANISŁAWA JANICKIEGO, JERZEGO DOŁĘGI KOWALEWSKIEGO, ELŻBIETY KRZYSKIEJ, BEATY OBERTYŃSKIEJ, AUGUSTYNA STEFFENA, WITA TARNAWSKIEGO, JANA TOKARSKIEGO, WOJCIECHA WASIUTYŃSKIEGO, JANA WEPSIĘCIA.

Numer otwierał będzie artykuł

KS. PRAŁATA WŁ. STANISZEWSKIEGO,

Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii.

W numerze ogłoszone będą

KATOLICKIE NAGRODY LITERACKIE NA ROK 1951.

Numer bogato ozdobiony, m. in. rysunkami ZYGMUNTA TURKIEWICZA i grafiką STANISŁAWA GLIWY, z dodatkiem „POLSKA WALCZĄCA” będzie miał 18 stron.

Cena numeru 6 d.

WAŻNE DLA EMIGRUJĄCYCH

Od ks. dyr. R. Gogolńskiego-Elstona, delegata na Wielką Brytanię amerykańskiej katolickiej organizacji War Relief Services — NCWC, uzyskała „Gazeta Niedzielną” informacje, dotyczące emigracji Polaków do Stanów Zjednoczonych. Ponieważ zainteresują one na pewno wielu, dlatego też dzielimy się nimi z naszymi Czytelnikami:

(1) Ustawa „DP. Act of 1948, as amended” daje możliwość imigrowania poza normalną roczną kwotą wizową 18 tysiącom polskich żołnierzy, którzy w okresie od 1. 9. 1939 r. do dnia ostatecznego rozwiązania ostatniej polskiej jednostki wojskowej służyli w Polskich Siłach Zbrojnych, pozostających pod rozkazami Rządu R. P. Powyższe oznacza, że z wymienionej Ustawy mają prawo korzystać nie tylko ci żołnierze, którzy służyli w wojsku w czasie trwania drugiej wojny światowej, lecz również i ci żołnierze, którzy już po zakończeniu działań wojennych zaciągnęli się do polskich oddziałów wojskowych. Nie mają natomiast tego prawa ci, którzy nie byli uznawani za polskich żołnierzy, choć nosili polskie mundury i oznaki wojskowe, jak m. in. Junacy, członkowie organizacji PCK, PBK i innych. Pobyt w PKPR nie jest uznawany za służbę w polskim wojsku, gdyż PKPR znajdował się pod bezpośrednimi rozkazami brytyjskich władz wojskowych i na czele tego Korpusu stał brytyjski dowódca.

(2) Byli polscy żołnierze mają prawo zabrać ze sobą do U.S.A. swoją najbliższą rodzinę, a więc małżonkę i dzieci (nawet adoptowane), o ile nie przekroczyły one 21 roku życia. Natomiast prawa zabrania ze sobą swoich rodziców i krewnych żołnierze, imigrujący do U.S.A. nfe mają.

(3) Na mocy „DP. Act of 1948”, korzystać z Ustawy mogą tylko ci żołnierze, którzy zarejestrowali się na wyjazd do U.S.A. w jednym z

amerykańskich konsulatów przed dn. 16 czerwca 1950 r. Ostateczny termin wystawienia dla nich wizy imigracyjnej upływa z dniem 30 czerwca 1951 r.

(4) Polacy, którzy, jako uchodźcy wojenni przybyli do Wielkiej Brytanii w okresie po dniu 1. 9. 1939 r. a przed dn. 1. 1. 1949 r. i którzy zarejestrowali się w amerykańskim konsulacie przed dn. 1.1. 1950 r., mają prawo do korzystania z „DP. Act”, to znaczy, że mogą imigrować do U.S.A. poza normalną roczną kwotą wizową, a to na mocy specjalnego paragrafu tej Ustawy, Section 3 (c), przewidującej dla nich pewne ulgi, jako dla „out-of-zone refugees”. Poza ulgą wizową, wielkim dla nich ułatwieniem jest to, że zamiast Affidavit of Support, zwykle wymaganego do wystawienia wizy, wystarczy dla nich przedstawienie Assurance of housing and employment, które jest daleko łatwiejsze do uzyskania.

(5) Tak byli żołnierze polscy i ich rodziny, jak również polscy uchodźcy wojenni, którzy postanowili emigrować z Wielkiej Brytanii, mają prawo ubiegać się w brytyjskim Ministerstwie Pracy i Służby Narodowej o pomoc w emigrowaniu, w postaci pokrycia kosztów ich podróży do krajów, przez nich wybranych. Samo przyznanie pomocy jak i jej wysokość całkowicie uzależniona jest od uznania i decyzji wymienionego Ministerstwa.

Ubiegający się o pomoc w emigrowaniu powinien w miejscowym urzędzie Ministry of Labour and National Service postarać się o formularz „Form MISC. 33”. Adres wymienionego urzędu jest wymieniony w każdym pocztowym lokalu, gdzie zresztą użyć można adresy wszystkich brytyjskich rządowych biur i urzędów.

Po należytych wypełnieniu formularza „MISC. 33”, trzeba go przesłać do „Central Polish Resettlement Office”, 24-25, Cumberland Terrace, Regent's Park, London N.W. 1., tak

aby formularz wpłynął do tego urzędu nie później jak 31 grudnia 1950 r.

Zadne podania o przyznanie pokrycia kosztów podróży, które nadejdą do wymienionego urzędu po dniu 31.12. 1950 rozpatrywane nie będą. Kto więc nie chce utracić prawa ubiegania się o pomoc w emigrowaniu z Wielkiej Brytanii, nie powinien zaniedbać natychmiastowego podjęcia starań, by nadesłać swoje zgłoszenie do dn. 31 grudnia 1950 r., ponieważ termin ten jest ostateczny i bezwzględnie nieodwołalny.

Prawa do pomocy w emigrowaniu nie mają ci Polacy, którzy przybyli do Wielkiej Brytanii w charakterze EVW (European Voluntary Workers), jak również ci, co już raz emigrowali z Wielkiej Brytanii, wrócili jednak z powrotem i znowu zamierzają emigrować.

Wszelkich informacji w związku z imigracją Polaków katolików do U.S.A. udziela wszystkim chętnym biuro Delegatury War Relief Service — NCWC w Wielkiej Brytanii: 26, Highgate West Hill, London, N. 6. Tel.: MOUtviev 9830.

PROBY ROZŁAMU

Warszawa (IC). Reżym warszawski poczyną stosować środki terroru celem wywołania rozłamu wśród duchowieństwa polskiego. W Politbiurze istniały dotychczas dwa kierunki. Jeden z nich twierdził, że nie da się opanować w Polsce Kościoła przy pomocy środków drastycznych, jak więzienie, procesy pokazowe, robienie z duchowieństwa płatnych urzędników.

Druga grupa komunistów, przeszkolonych w Moskwie i nie znających psychiki polskiej, usiłuje stosować otwartą walkę z Kościołem. Dotychczas stosowano jedne i drugie metody. Ostatnio jednak począł przeważać kierunek otwartego prześladowania.

Słowo Boże

NA 3 NIEDZIELE ADWENTU LEKCJA

(Z listu św. Pawła do Filipensów 4, 4 — 7)

Bracia! weselcie się zawsze w Panu; po raz wtóry mówię, weselcie się. Uprzejmość wasza niech będzie znana wszystkim ludziom; Pan bowiem blisko jest. Nie troszczcie się o nic, ale potrzebujcie wasze Bogu powierzać w każdej modlitwie i dziękczynnej prośbie. A pokój Boży, który przewyższa wszelkie pojęcie, niech strzeże serc waszych i umysłów waszych w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

E W A N G E L I A (św. Jan 1, 19 — 28)

Onego czasu posłali Żydzi z Jeruzolimy kapłanów i lewitów do Jana, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając im: Jam nie jest Chrystus. Zapytali go tedy: Cóż więc? Jesteś ty Eliaszem? I odpowiedział: Nie jestem. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedzieć ci, którzy nas wysłali? Cóż powiadasz sam o sobie? I rzekł: Jam głos tego, który woła na pustkowi: Drogę prostujcie Panu jako mówił Izajasz prorok. A wysłanicy byli z faryzeuszów. I pytając go, mówili: Czemuż tedy chrzczysz, jeśli nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stanął ten, którego wy nie znacie. To ten, który przyjdzie po mnie, a stał się przede mną, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył.

K A L E N D A R Z Y K

- 17 n. — 3-a Adwentu, Łazarza
18 p. — Oczek. N.M.P.
19 w. — Urbana
20 ś. — Suche dni. Teofila
21 c. — Tomasza
22 p. — Suche dni. Franciszki Ksawery Cabrini
23 s. — Suche dni. Wiktorii.

Twórcza pokora

I znowu Jan — Patron adwentowy. Nauczyciel — który dziś, jak nad Jordanem uczy nas wielkiej mądrości: jak gotować drogę Panu — do własnej duszy.

Widzimy go w ewangelii dzisiejszej na przedziwnym badaniu: pytają go wysłanicy synagogi: „Kimżeś jest? Widzimy w tobie moc. Jesteś inny od wszystkich. Kruszysz skały sumienia. Prostujesz dusze... Oczyszczasz i podnosisz... Któż jest? Zalisz nie Chrystus?”

Odpowiedź Jana — to wielka pokora. I wielka miłość. I prawda.

Bo chrześcijańska pokora — to nie bojaźliwe tchórzostwo. Nie służalczą uległość. Nie płaszczenie się lub niedoświadczenie.

Kiedy w dniu 7 lipca 1946 r. odbyła się (pierwsza po wojnie) kanonizacja Franciszki Cabrini, Włoszki z pochodzenia a obywatelki amerykańskiej, powszechny głos wlnernych nazwał ją „matką emigrantów”. Nie ustawały prośby, zanoszone do Stolicy św. przez zakon, który założyła, biskupów amerykańskich i wychodźców, aby święta została oficjalnie ogłoszona Patronką emigrantów. Do tej prośby przychylił się Ojciec św. i uroczystym breve apostolskim, datowanym z 8 września br., a ogłoszonym w „Osservatore Romano” 29 listopada br. ogłosił ją patronką uchodźców, przyznając jej ten tytuł solennie, na wieczność, bez prawa dokonania kiedykolwiek przez kogokolwiek — zmiany tego aktu, z przywilejami i kultem, przysługującym głównym patronom stanów (klas).

Breve wyraźnie podkreśla, że święta jest patronką zarówno tych, którzy wędrują „celem zdobycia środków utrzymania, jak i uciekając przed prześladowaniami i zasadzkami ludzi nlegodnych”. Patronuje więc i tym, którzy emigrują dla szukania chleba jak i tym, którzy za granicami swych krajów zmuszeni są szukać — owszem, również środków do życia ale i wolności i są żywym świadectwem krzywdy, jaka ich ojczyzny spotkała. Ojciec św. podkreśla, że emigrantów nigdy nie brakowało, ale że jest ich szczególnie wiele w naszych „uciążliwych i trudnych czasach”.

A więc emigranci mają swoją Patronkę. Cokolwiek o tym dałoby się powiedzieć od strony religijnej, ten akt Kościoła mówi nam także jak złożonym zjawiskiem są emigracje i jak rozliczne i wielostronne problemy to zjawisko nasuwa. Niedawno sekretarz św. Kongregacji Konsystorza kardynał Piazzza rozesał list okólny do wszystkich biskupów ordynariuszy włoskich, nakazujący episkopatowi wybrać i

przeznaczyć dla opieki duszpasterskiej nad emigrantami „najlepszych i najlepiej przygotowanych księży” z ich diecezji. Szczególną wagę przykładła Stolica św. do emigracji z zażelazanej kurtyny, zwłaszcza przebywających w krajach protestanckich. Ojcu św. zależy jak najbardziej na tym, aby emigracje nie rozpiły się w obcych narodowościowo i kulturalnie środowiskach, nawet za cenę znacznego wzmocnienia katolickich mniejszości w tych krajach. Emigracje mają obowiązek pielęgnować własne tradycje narodowe, koryzstać z opieki duszpasterskiej własnych księży, prowadzić własne życie kulturalne, posładać swoje pisma, itd. Stąd wielka waga poszczególnych narodowych Misji Katolickich i Instytucji Protektorów Uchodźstwa. Wielka waga, ale i wielka odpowiedzialność, zmuszająca wikariuszy generalnych i wyznaczonych przez Stolicę św. hierarchów do spróśtania w pełni tej roli, jaka na nich ciąży. Wielka to odpowiedzialność — przed sądem narodu i przed Bogiem.

Może nie wszyscy wiedzą, kim była za życia nasza Patronka. Włec oto kilka o niej szczegółów.

Franciszka Ksawera Cabrini urodziła się przed stu laty jako najmłodsze dziecko w ubogiej rodzinie lombardzkiej (Włochy), liczącej 13-ro dzieci. Od dzieciństwa łączyła pobożność z pracowitością. Jako młoda dziewczyna pragnęła wstąpić do klasztoru. Lecz biskup Lodi poradził jej zorganizować własne zgromadzenie, które by się zajęło głównie sierotami. Cabrini posłała za tą radą i utworzyła zakon siostr Misjonarek N. Serca Jezusowego. Od tej chwili aż po ostatnie dni życia, życia pełnego niewiarygodnych trudów i osiągnięć (wystarczy wspomnieć choćby to, że w tych czasach powolnej komunikacji około 50 razy przekraczała Atlantyk z Ameryki do Europy), opieko-

wała się sierotami, dziećmi ubogich, emigrantami, a wyszukując tych ostatnich w dzielnicach nędzy, szpitalach i więzieniach, objęła swą wielostronną troskliwością również wszelkiego rodzaju wykolejeńców, więźniów i skazanych na śmierć. Zakładała szkoły, sierocińce, ogrodzińce, klasztory, szpitale. Ogółem założyła 67 różnych zakładów i instytucji. Zmarła, mając lat 67, w roku 1917.

W dniu jej kanonizacji napisała jedna z katolickich dziennikarek włoskich:

„Owa święta, którą nazwano „matką emigrantów”, przyniosła z sobą do raju proch wszystkich dróg, przewędrowanych w długim kołataniu od portu do portu, od stacji do stacji. Przyniosła do raju wieści o niedoli i tragediach, bólach i nieszczęściach ludzi, których nędza, troski, prześladowania zmusiły do wędrówek po obcych lądach i morzach. Sama przekroczyła kilkadziesiąt razy ocean. Nic dziwnego, że już nazywa się ją patronką emigrantów. Patronką tych koczowników, tych wędrowców, tych obywateli świata, trawionych tęsknotą, żyjących wspomnieniami, patronką tej „legii cudzoziemskiej pracy”. Ich święta przewędrowała ich drogi i starała się usunąć na tym szlaku kamyki najostrejsze, raniące ich stopy.”

Jest ona przykładem — na co wskazał Ojciec św. w homilii po kanonizacji — jak pogodzić miłość własnej ojczyzny z lojalnością dla kraju osiedlenia. Zawsze kochała najgoręcej swoją Italię, ale „skarby swego miłosierdzia i swej pracowitości rozlała hojnie po innych krajach”.

Uroczystość jej obchodzimy zawsze w Adwencie, w dniu 22 grudnia. Jest to czas o c z e k i w a n i a i p r z y g o t o w a n i a. Prośmy ją tego dnia, o skrócenie nam naszego pielgrzymiego adwentu.

jt

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM

FALA POWOŁAŃ WŚRÓD MARYNARZY AMERYKAŃSKICH

W ciągu obecnego roku 720 marynarzy amerykańskich, w większości weteranów ostatniej wojny, zgłosiło się do seminariów lub nowicjatów katolickich z prośbą o przyjęcie. Katolicy amerykańscy przypisują tę wielką ilość powołań po części zetknięciu się marynarzy z misjonarzami katolickimi w różnych częściach globu.

BISKUPI AMERYKAŃSCY O PRZEŚLADOWANIACH

Episkopat amerykański w zbiorowym liście pasterskim zajmuje się sprawą narodów prześladowanych przez bolszewizm. „W krajach za żelazną kurtyną — piszą biskupi — panuje tak straszna, planowo przez komunistów zaprowadzana nędza, deportacje i masakry ludności, że przewyższa to najgorstsze okresy barbarzyństwa w historii”. Biskupi ubolewają nad słabością reakcji chrześcijańskiego Zachodu i przesyłają cierpiącym braciom najgorętsze pozdrowienia.

KATOLICY LITEWSCY APELUJĄ DO ŚWIATA

Zebrani na dorocznym zjeździe w Pittsburgu delegaci litewskiego Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego wydali odezwę, w której przedstawiają cierpienia Koscioła na Litwie, bezprawnie zagarniętej przez Rosję sowiecką.

Przez dobrowolne zjednoczenie z Polską katolicką, — mówi między innymi ich odezwa — Litwa przyjęła ochotnie Wiarę chrześcijańską. Mimo, iż z krajów europejskich najpóźniej poznała ona chrześcijaństwo, przecież w krótkim czasie stała się jednym z najbardziej katolickich narodów. Dzisiaj kapłani tego kraju giną w sowieckich obozach, na Uralu i Syberii, a lud odarto ze wszelkiej świętości religijnej i narodowej, wymordowano tysiące patriotów litewskich, a innych zakuto w kajdany straszliwej niewoli.

Katolicy litewscy Ameryki i Kanady wzywają wszystkich chrześcijan i ludzi dobrej woli do modłów o szybkie uwolnienie Litwy spod bezbożnego jarzma.

RELIKWIE ŚW. JANA W FATIMIE

W 400-tą rocznicę śmierci św. Jana Bożego, wielkiego portugalskiego apostoła miłosierdzia relikwie jego przeniesione zostały w uroczystej procesji z Sewilli w Hiszpanii do słynnej z cudów Fatimy w Portugalii. Przeniesieniu towarzyszyły pieszo olbrzymie tłumy Portugalczyków i Hiszpanów. Do granicy portugalskiej na czele pielgrzymów, kroczył prezydent Korteżów i członekowie rządu hiszpańskiego. Na granicy oczekiwał patriarcha Lizbony, kardynał Cerejeira. W Lizbonie w uroczystościach wziął udział premier Salazar na czele członków rządu portugalskiego.

X. J. J.

wórcze. Mocą Miłości i Prawdy.

Co pozostało z pysznych podbojów Aleksandra, Cezara czy Napoleona? Dym wspomnienia.

Co pozostało z pychy Hitlera i jego klikki? Krwawe ruiny i zamęt.

Nic dziwnego. Ojcem pychy jest szatan. I pycha stworzyła piekło. Można powiedzieć: pycha tworzy wciąż piekło: w świecie i duszy.

A oto pokorni uczniowie Pokornego Mistrza, owe Jany, Franciszki, Teresy i Bernadety do dziś świecą jak smugi świetliste i wyciągają kojące, dobre ramiona do naszych zmęczonych, niespokojnych dusz... krzepią, koją i niosą przez najkrwawsze, najciemniejsze, najbardziej barbarzyńskie wieki światło Dobrej Nowiny i Głos wiel-

kich zawezwań! Pionierzy prawdziwej wielkości.

Oto praca twórczej pokory, której sercem — jest miłość...

Samotnik znad Jordanu zaczyna ten wielki pochód. Na dnie jego czystej pokory prześwieca płomienne serce. Jest mistrzem tej cnoty — bez której ani marzyć, by dojąc z pastuszkami do źłobka betlejemskiego, lub dojrzyć tajemniczą gwiazdę Łaski, która prowadzi doń mędrców...

A źłobek — to pokorny tron Boga, który stał się Ubożuchną Dzieciną dzierżącą przede w swej maluczkiej dłoni losy świata i losy czegoś większego nawet nad wszechświat: los nieśmiertelnej duszy ludzkiej, duszy nieznanego, zwykłego człowieka...

WSZELKIE LEKI Z APTEKI GRABOWSKIEGO

187, Draycott Avenue, London, S. W. 3., Tel.: KEN 6583, stacja kolejki South Kensington.

APTEKA JEST OTWARTA C O D Z I E N N I E od g. 9 rano do 6 po poł. ZA WYJĄTKIEM CZWARTKU : O T W A R T A od g. 9 do 1 pp
Kaźde zamówienie na lek lub recepta są załatwiane lub wykonywane tylko przez farmaceutów dyplomowanych, to jest tak, jak było i jest w Polsce.

Ceny z opakowaniem i przesyłką poleconą do Polski

GAZETA NIEDZIELNA

z polskiego punktu widzenia

»DRUŻYNY« NIEMIECKIE W ARMII ATLANTYCKIEJ

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Anglik o roli emigracji

Tak się złożyło, że dziś doterminujemy się z interesującym przemówieniem Mjra Kennetha Strugnella, wygłoszone na ostatnim walnym zebraniu APCA (Anglo Polish Catholic Association) w sprawie stosunku kleru i katolików angielskich do Polaków (i w ogóle katolików z Europy wschodniej, którzy tu przebywają). Przemówienie to ma związek z ostatnimi dwoma artykułami, które zamieściliśmy na tym miejscu jak również z artykułem p.t. „Patronka emigrantów”, który drukujemy w tym numerze na str. 2.

Wielu angielskich katolików, a także część kleru patrzą na Polaków i innych współwyznawców z Europy wschodniej jako na tych, którzy ewentualnie zachowując te czy inne swoje odrębności, zostaną jednak wkrótce Brytyjczykami i pomnożą liczbę katolików tego kraju, jak to miało miejsce w ostatnich stu latach np. z Irlandczykami, a jeszcze wcześniej z grupkami Francuzów, przypędzonych tu przez rewolucję francuską. Mówi mjr Strugnell, „wyłano już wiele atramentu, wypowiedziano wiele twierdzeń — i często głupich — słów, wiele serc niepotrzebnie zraniono”.

„Jeśli chodzi o hierarchię i w ogóle Kościół w W. Brytanii, to „asymilacja” oznaczałaby nie tylko poważny wzrost liczby miejscowej społeczności katolickiej, ale również zlikwidowałaby konieczność urządzania osobnych nabożeństw, co — abstrahując już od względów organizacyjnych i ekonomicznych — jest szczególnie źródłem irytacji niektórych duchownych, zwłaszcza tych, którzy sami albo nie mogą, albo nie chcą brać udziału w takich nabożeństwach”.

Tymczasem, jak stwierdza p. Strugnell, Polacy w swej zdrowej masie ani myślą o „asymilacji”. Z uporem wiążą, że wrócą do swego kraju Polakami, że będą w nim mieli wiele do zrobienia i bynajmniej nie wyobrażają sobie jako szczytu swych osiągnięć herbatek, które dla nich od czasu do czasu urządzają katolickie organizacje angielskie ani nie marzą o brytyjskim obywatelstwie. I oto swym współwyznawcom i angielskiemu klerowi p. Strugnell tłumaczy rzeczy najoczywistsze w świecie:

„Widzieć w Polakach przebywających na wygnaniu jedynie i wyłącznie skupisko poszczególnych uciekinierów, których ciężkie przeżycia i obecne troski wywołują współczucie i chęć okazania im pomocy — to znaczy być ślepy na fakty przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Nie raz Papież oświadczał, że jego ojcowska troska o Polaków na wygnaniu, to troska o naród (...) aby załóżek wolnego narodu utrzymać żywym. Na nich spoczywa obowiązek podtrzymania polskiej tradycji, wychowania i młodzieży, mającej w bożej godzinie zanieść znów do Polski chrześcijańską kul-

Europa przeżyła w miesiącu grudniu kilka dni, w czasie których już się zdawało, że wojna Stanów Zjednoczonych z Chinami wybuchnie lada chwila powodując rozpętanie na świecie trzęsiej góry. Gdy się widzi jak łatwo Zachód wpał w zastawioną przez Moskwę pułapkę nad rzeką Yalu i jak szybko zaczął tracić równowagę, można bez trudu sobie wyobrazić, co by się działo w Europie przy pierwszych oznakach ofensywy sowieckiej. Okres triumfu w obliczu historycznych wojskowych sankcji, zastosowanych przez pięćdziesiąt narodów przeciw północno-koreańskiemu agresorowi był niezmiernie krótki. Ramie międzynarodowej sprawiedliwości nie wytrzymało uderzenia chińskiej pięści, kierowanej wolą Moskwy. Kreml może triumfować. Sędzięgo za koinierz schwył handyta. Czyn Pekinu w oczach świata początkowo słusznie nazwany „agresją” już przestał nią być i otrzymał nazwę „chińskiej interwencji”.

Wszystko powróci do normy. Agresorów już nie ma. Walczą ze sobą dwie interwencyjne; nowa chińska z pierwotną; Zjednoczonych Narodów. W Lake Success przy stole obrad zasiadają one zgodne. Kordują się natomiast w Korei. Chińczycy strzelają do Brytyjczyków, co nie przeszkadza p. premierowi Atleee tłumaczyć dobrodusznym światu, iż Wielka Brytania nie może zerwać stosunków dyplomatycznych z Chinami, bo jest to państwo, którego ludność stanowi szóstą część świata. Jest ono tak wielkie, że mówi się już tylko w Waszyngtonie o „małej z nim wojnie, ograniczonej jedynie do gospodarczej blokady chińskich brzegów”.

Przystosowując się do kłeski w Azji i rezygnując z duszy z wielu zamierzeń na Wschodzie, Mocarstwa Zachodnie muszą ratować od kłeski Europę. Stany Zjed-

noczone dążyć będą do utrzymania pewnej proporcji między siłami, które pozostać muszą w Azji a niezbędnym własnym wojskowym wysiłkiem na terenie Europy. W zniecierpliwieniu spowodowanym groźnym i niebezpiecznym i nie rozumiejącym wcale psychiki europejskich narodów, żądają one dowodów, iż Europa chce się bronić.

Pod wpływem nacisku Waszyngtonu doszło do poważnych ustępstw ze strony Francji, która dotąd nie chciała słyszeć o utworzeniu Niemiec, dopóki nie zostanie stworzona Europejska armia. Objęte w ramach takiej armii, objętej projektem ministra Plevena, mogłyby — zdaniem Francji — powstać w niej oddziały niemieckie. Charakter takiej armii, przewidzianej nie do działań ofensywnych a mającej jedynie na celu obronę Europy, rozpraszał obawy francuskie.

Obecnie następuje doniosły kompromis. Polega on na tym, iż Francja wyraziła zgodę „na przejściowe stadium”, sześciotysięcznych niemieckich „drużyn”. Wykluczone przy tym być musi niemiecki sztab generalny, jak również i ministerstwo wojny. Na uzależnienie tej decyzji od wprowadzenia w życie węgło-współnego planu Schumana, Francuzi już nie nalegają. „Drużyny” niemieckie do czasu zrealizowania projektu Europejskiej armii mają być częścią składową sił zbrojnych przewidzianych w Pakcie Atlantycznym. Na jedną „drużynę” niemiecką przypadać będzie pięć takichże oddziałów złożonych z wojsk: Francji, Belgii, Holandii i Wielkiej Brytanii. Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Przyjęcie przez Francję kompromisowego wniosku w sprawie niemieckich sił zbrojnych wprawilo Federalny rząd w wielkie zakłopotanie. Niemcy rozumieją, że Zachód narzuca im obo-

wiązek udziału w krwawej ofierze w obronie Europy przed komunistycznym zalewem. Przychodzi wobec tego chwila wysunięcia warunków niemieckich, a jednocześnie groźna sytuacja światowa stwarza dla Niemców jak gdyby przymus moralny przyjęcia propozycji bez zastrzeżeń. Niemcy nie mają żadnej ochoty się bić. Wypadki w Korei mało do wojny zachęcają. Jeżeli mieliby walczyć, to musiałaby to być wojna ofensywna w celu zjednoczenia ziem niemieckich i odzyskania utraconych na wschodzie terytoriów. Tymczasem każdy Niemiec widzi, że albo będzie walczył na tyłach cofających się ku Kanałowi wojsk Atlantycznych, albo w najlepszym wypadku, weźmie udział w wojnie, która się toczyć będzie na jego własnej ziemi, obracając w grzy miasto.

Bardzo dobitnie istotne stanowisko niemieckie w tej sprawie określił dr Schumacher, przywódca niemieckich socjalistów: „Udział niemiecki w wysiłku — powiedział on — ma dla nas sens tylko o tyle, o ile zachodnie demokracje będą bronić Niemiec z wysuniętym planem ofensywy na Wschód. Od odpowiedzi na to pytanie zależy nasza — tak czy nie”. Francuzi to rozumieją i wiedzą czym powstanie armii niemieckiej grozić w przyszłości może.

Znany dziennikarz amerykański p. Walter Lippmann po spędzeniu ostatnio dwóch miesięcy w Niemczech pisze, iż słuszną oceną rzeczywistości wskazuje na to, że niemiecka armia dążyłaby do wciągnięcia nas ze sobą „do marszu na Królewic i Warszawę”.

Nad Odrą i Wisłą polski naród napewno to dokładnie wyczuwa i z niepokojem śledzić musi nierozważną dotąd w sprawie uzbrojenia Niemiec politykę Zachodu.

J. Z.

ture, którą ich przodkowie podtrzymywali, często kosztując gorzkim cierpieniem, przez tysiąc lat”.

„Dla Papieża Polacy zrywają wśród nas nie stanowią żadnego przypadkowego zbiorowiska uchodźców: stanowią oni naród polski na wygnaniu. Odpowiedzialność za podtrzymanie polskiej tradycji jest ich odpowiedzialnością, ich głos jest jedynym wolnym głosem, poprzez który miliony Polaków spoza żelaznej kurtyny mogą przemawiać do cywilizowanego świata. Na nich spoczywa wielkie zadanie podtrzymania polskiej demokracji i wolnej myśli, wychowania dzieci według wzoru praojców, utrzymania przy życiu polskiej kultury i języka wbrew wszelkim przeciwnościom. Pomagając im w tych zadaniach, brytyjscy katolicy mogą odegrać swą rolę w odbudowie chrześcijaństwa i, gdy się czas wypełni, w przywróceniu szerszej pojętego zachodniego stylu życia, opartego, jakkolwiek niedoskonalie, o chrześcijańską skalę wartości i o godność człowieka,

stworzonego na wzór i podobieństwo boskie”.

Oby ten głos jak ten jak najgłośniej docierał do hierarchii i katolików brytyjskich. Notujemy z wielką radością wyjątki z tego przemówienia, które zawiera wiele bardzo doniosłych myśli i tylko brak miejsca powoduje, że nie drukujemy go w całości. Notujemy z tym większą satysfakcją, że parę miesięcy temu musieliśmy w „Gazecie” — w imię tych zasad, które obecnie mjr Strugnell tak słusznie głosi, zaprotestować przeciwko jego sformułowaniu — wówczas opartym na niezrozumieniu naszej roli.

Alę — oby ten głos i podobne — o wielkiej a przez nas samych zapomianej, a nieraz lekceważonej roli emigracji — dodał również i do polskich serc.

J. T.

I KONKURS ROZRYWEK UMYSŁOWYCH „GAZETY NIEDZIELNEJ”

ukazuje się w numerze świątecznym 52/53 naszego pisma. Zwracamy uwagę zainteresowanych Czytelników, że jednym z warunków Konkursu będzie nadesłanie, przy rozwiązaniu zagadek kuponu konkursowego, wyciętego z Nr. 52/53 „Gazety Niedzielnej”. Warunki Konkursu podane zostaną w tymże numerze.

„Bez względu na to, jak się rozwinie w najbliższym czasie sytuacja na Korei — oświadczył prezydent Truman — musimy pamiętać, że walka na Korei jest tylko częścią olbrzymich zmagania naszych czasów — zmagania pomiędzy wolnością a komunistycznym imperializmem.”

Doniesienia wywiadów zachodnich stwierdzają, że komunistyczny rząd chiński przystąpił do rozbudowy sił powietrznych. Obejmują one około 1.000 samolotów bojowych, w tym samoloty myśliwskie i lekkie bombowce. Szkolenie pilotów odbywa się przy pomocy instruktorów sowieckich. Sowiety dostarczają też wszelkiej pomocy technicznej.

Rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się do Kongresu z wnioskiem o upoważnienie do zwiększenia pomocy finansowej dla krajów azjatyckich do 100 milionów dolarów.

Dr Adenauer, kanclerz Niemiec zachodnich, oświadczył, że celem Rosji jest opanowanie Europy i połączenie jej zasobów z potęgą sowiecką. Plan Rosji polega na próbach wykrwawienia Stanów Zjednoczonych w wojnach azjatyckich. Ilość sowieckich wojsk we wschodniej Azji obliczana jest na 30 dywizji.

Siły zbrojne W. Brytanii wynoszą 708.100 żołnierzy, w czym 435.500 w służbie czynnej oraz 251.800 w rezerwie.

Ze źródeł kanadyjskich donoszą, że siły obronne zachodniej Europy wyniosą 60 dywizji w r. 1953. Będzie to stanowiło około połowę sił alianckich które w końcowej fazie drugiej wojny światowej rozgromiły armię niemiecką.

Na ogół nie wiąże się zbyt niach nadziej z apelem 13 państw azjatyckich i arabskich, skierowanym do Chin, w którym państwa te wzywają Chiny do zatrzymania się na 38 równoleżniku w Korei.

W północno-wschodniej Korei 15.000 amerykańskiej piechoty morskiej, brytyjskich komandosów i amerykańskiej piechoty lądowej w bardzo ciężkich walkach dotarło do wybrzeża morskowego, gdzie oczekuje flota Narodów Zjednoczonych.

Senatorowie republikańscy Ferguson i Cain, oraz senator demokratyczny O'Mahoney domagają się użycia bomby atomowej, o ile Chiny nie wycofają swych wojsk z Korei.

Wedle oficjalnego komunikatu francuskiego, wszystkie kobiety i dzieci zostaną ewakuowane z Hanoi, stolicy Tonkinu. Zostaną również zwinięte posterunki na prowincji.

Z wojskowych wiadomości nadchodzą wiadomości, z których wynika, że chiński rząd komunistyczny zgromadził w prowincjach Yunnan i Kwangsi nad granicą Indochin około 750.000 żołnierzy.

Wystawa i bazar

KSIAŻKI POLSKIEJ W NOTTINGHAM

W nabożeństwo dnia 17 bm. przed nabożeństwem i po nabożeństwie odbędzie się w lokalu polskich organizacji katolickich, przy ul. 27, Derby Road po raz drugi Wystawa i Bazar Książki Polskiej, pod protektoratem: ks. proboszcza dra Zawadzkiego i prezesa Samopomocy Lotniczej Koło Nottingham, Z. Zakrzewskiego.

Do nabycia będą książki polskie, karty świąteczne, wydawnictwa religijne, naukowe itp. różnorodnie podarunki gwiazdkowe.

To samo w poniedziałek i wtorek od godz. 7 — 9 wieczorem w tym samym lokalu, tj. 27, Derby Road.

SEIBO NO KISHI

MISJA OO. FRANCISZKANÓW POLSKICH W JAPONII

W przejeździe z Rzymu do Stanów Zjednoczonych zatrzymał się w Londynie polski franciszkanin, Ojciec Justyn Nazim. Wielu Czytelników „Gazety Niedzielnej” pamięta O. Justyna, gdy podpisywał jako redaktor „Rycerza Niepokalanej”. Było to na szereg lat przed wojną, wtedy właśnie, gdy O. Maksymilian Kolbe bawił na Dalekim Wschodzie i zakładał pierwszą polską misję franciszkańską w Japonii. Na prośbę przedstawiciela naszego pisma O. Justyn, niejako z pierwszej ręki podał nam informacje o stanie japońskiego Niepokalanowa.

Najpierw jeszcze parę słów o Ojcu Justynie. Jak już wspomnieliśmy, w latach 1931 — 36 przebywał on w Niepokalanowie, skąd przeszedł do Gniezna, gdzie był gwardianem. Po wejściu Niemców był aresztowany a następnie został wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa. Aresztowany po raz wtóry (razem z Ojcem M. Kolbe) 17 lutego 1941 r. i osadzony na Pawiaku, został następnie wywieziony do Oświęcimia, a stamtąd do Dachau. (O. M. Kolbe został wywieziony do Oświęcimia nieco później). W Dachau przebywał O. Nazim aż do uwolnienia tego obozu przez wojska amerykańskie w r. 1945. Po uwolnieniu pracował jakiś czas jako kapelan dla ludności polskiej w Hamburgu, skąd w grudniu 1946 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, do Detroit. Obecnie jest rektorem Domu Studiów dla kleryków franciszkańskich w Chicago.

W marcu br. z polecenia generała Zakonu wyjechał O. Nazim do Japonii, jako wizytator generalny tamtejszej Misji Franciszkańskiej. W czasie kilka miesięcy trwającego pobytu w Japonii miał O. Nazim sposobność poznać obecne warunki pracy misyjnej japońskiej „Milicji Niepokalanej” i swymi spostrzeżeniami dzielił się z Czytelnikami „Gazety Niedzielnej”.

Seibo no Kishi czyli Rycerstwo lub Milicja Niepokalanej — tak bowiem nazywa się dziś japoński Niepokalanów, powstał zaledwie w dwa lata po polskim. Jakież było zdziwienie i oburzenie nawet wielu franciszkanów polskich, gdy O. Kolbe pozostawił jeszcze zupełnie nieokrępie swe dzieło polskie, aby gdzieś daleko na Dalekim Wschodzie szukać nowych terenów dla kultu Niepokalanej. Mimo wielu niepowodzeń dotarł aż do Japonii i założył misję polskich franciszkanów w Nagasaki.

Dziwnym zrządzeniem Opatrzności nie wybrał na nią pięknej dzielnicy Urukami, gdzie skupiała się większość tamtejszych katolików, ale dawny cmentarz męczenników za Wiarę na stoku góry Hikosan, w dzielnicy pogańskiej. Miejsce spadziste i bardzo do budowania trudne. W czernasie lat później bomba atomowa zdumuchnęła z powierzchni ziemi całe Urukami, a budynki Seibo no Kishi stoją do dziś. Ale historia japońskiego Niepokalanowa jest dosyć dobrze znana z licznych już życio-

rysów O. Kolbe, ponadto O. Nazim obiecał ja jeszcze omówić w „Roczniku Katolickim na rok 1951”. Nas w tej chwili ciekawia pytanie: jaki jest stan rozwoju tej misji i jakie warunki jej pracy po ostatniej wojnie światowej.

Franciszkanie polscy posiadają obecnie w Japonii 5 klasztorów w: Nagasaki, Tokio-Akabane, Tokio-Oji (czyt. się Ozi), w Osaka i w Konagai. Stan liczebny polskich misjonarzy jest skromny, bo wskutek wojny nie mogli przybywać nowi. Pracuje zaledwie 4 ojców Polaków, ponadto 1 Amerykanin i 6 Ja-



SEIBO NO KISHI — JAPONSKI NIEPOKALANÓW W NAGASAKI podobnie jak polski Niepokalanów, założony przez O. Maksymiliana Kolbe. Zabudowania klasztorne wznoszą się na stoku góry Hikosan w biednej dzielnicy pogańskiej. Z drugiej strony tej góry leży dzielnica Urukami zupełnie zniszczona działaniem bomby atomowej zrzucionej na Nagasaki w sierpniu 1945 r.

ponczyków, razem ojców — 11-u. Jeden ojciec Polak był w Charbinie, ale od dłuższego czasu nie daje znaku życia. Bracia zakonnych jest obecnie 39, w tym 12 Polaków a 27 Japończyków. Jest nadzieja, że stan ten powiększy się, bo jeszcze są ojcowie i bracia z granicami Kraju, którzy będą mogli udać się do Japonii. Obecnie kształcą się 26 kleryków japońskich, tak że stan Misji, jeśli chodzi o franciszkanów, wynosi obecnie 76 osób. Ponadto pracują tam też siostry franciszkańki od Milicji Niepokalanej w liczbie 9, wszystkie Japonki.

Macierzysty klasztor w Nagasaki, najstarszy i największy, mieści dziś w sobie małe seminarium dla chłopców, nowicjat dla kleryków i braci oraz wydawnictwo japońskiego „Rycerza Niepokalanej”, założonego również przez O. Maksymiliana, zaledwie w miesiąc po wyjazdowi w Japonii. — Miesiąc ten, noszący również nazwę „Seibo no Kishi”, ma dziś nakład 36 tysięcy egzemplarzy i jest naszym największym pismem katolickim na terenie tego kraju. Redaktorem jest ojciec Japończyk.

Tokio - Akabane — to dzielnica stolicy, w której znajduje się klasztor i parafia franciszkańska licząca zaledwie 120 wiernych, ale wierzchni ziemi całe Urukami, a budynki Seibo no Kishi stoją do dziś. Ale historia japońskiego Niepokalanowa jest dosyć dobrze znana z licznych już życio-

ni. Tutaj znajduje się wyższe seminarium „duchowne franciszkańskie, a w nim kształcą się 15 kleryków pod kierunkiem 2 ojców.

W Osaka dopiero powstaje placówka franciszkańska, — kościół jest w budowie, ale istnieje już przedszkole dla 35 dzieci japońskich, z których wiele nie jest ochrzczonych. Przedszkole cieszy się wielkim uznaniem rodziców japońskich i zgłoszeń dzieci jest o wiele więcej, niż wolnych miejsc.

W końcu Konagai — placówka bardzo ważna i bardzo kosztowna, gdyż prowadzi ona sierociniec dla chło-

Niepokalanowa, jako gwardian.

— Jak wpłynęła wojna na pracę misyjną i jaki jest obecny stosunek Japończyków do polskich misjonarzy?

— Totalna wojna, prowadzona z takim uporem miała wielki wpływ na pracę misyjną. Przed wojną Japończycy z reguły uważali misjonarzy za rodzaj wywiadu, obawiając się tą drogą przenikania sieci szpiegowskiej do kraju. Przejęcia wojenne i postawa polskich misjonarzy przekonały ich, że te podejrzania nie były słuszne. Misjonarze w ogóle

Japonii mamy prowincję kościelną w Tokio oraz 5 diecezji: w Fukuoka, Nagasaki, Osaka, Senadi i Yokohama, rządzonych przez biskupów Japończyków. Są to wszystko ludzie bardzo starannie wykształceni, znający świat i języki i doskonale zorientowani w aktualnych zagadnieniach. Ponadto istnieją jeszcze Wikariaty Apostolskie w Hiroszima i Sapporo, oraz Prefektury Apostolskie w Kagoszima, Karafuto, Kyoto, Mizayaki i Nagoya.

— Jaki jest stan gospodarczy ludności?

— Po wojnie jest bardzo wiele niedzy, o jakiej my w świecie zachodnim nie mamy nawet pojęcia. W samym Nagasaki są tysiące niedzary i chorych, którzy wymagają opieki materialnej i duchowej, bo się znajdują w stanie skrajnej apatii. Tu wiele może zdziałać misjonarz, jeżeli oprócz dobrej woli ma także środki materialne, a więc przede wszystkim odzież i bieliznę dla tych biedaków. Szczególnie żywą działalność na tym polu rozwija znany Brat Zenon.

— A jaki jest stosunek do okupacji amerykańskiej?

— Zdaje się, że Japończycy, jeśli chodzi o szarego człowieka, przyjemnie rozczarowali do okupantów, spodziewali się bowiem twardej ręki wobec wszystkich, a spotkali się na ogół z życzliwym stosunkiem żołnierza amerykańskiego do ludności a zwłaszcza do dzieci. „Ludzie z dużym nosem”, (tzn. biali) okazali się na ogół humanitarni, ale skutki przegranej wojny wszyscy odczuwają dość boleśnie.

Drażliwą sprawą jest akcja amerykańska zmierzająca do ograniczenia przystępu ludności japońskiej. Nacisk w tym kierunku spotkał się z oburzeniem ludności japońskiej i napotkał na zasadniczy sprzeciw kół katolickich i chrześcijańskich w ogóle. Średnio zamożna i biedna rodzina japońska jest wielodzietna i rozrasta się bardzo szybko.

Tradycyjna powściągliwość japońska i niechęć do manifestowania swych spraw osobistych sprawiła, że okupacja nie miała wpływu na swobodę zachowania się kobiet japońskich i raczej można by mówić o jej wpływie na poprawność amerykańskich żołnierzy. Niewątpliwie mało dodatni wpływ mają filmy amerykańskie, ale nie zawsze są rozumiane a często raczej śmieją Japończyka.

— Czy oprócz naszej Misji Franciszkańskiej jest wiele innych misji katolickich?

— Oczywiście są i to bardzo rozmaite. Aby nie budzić wątpliwości wśród nieorientujących się nieraz w tych różnicach Japończyków — misjonarze z rozmaitych zakonów starają się nie różnić nawet kolorem habitów i dlatego uzgodniono strój misjonarzy. Tym więcej bolesną (jak na wszystkich terenach misyjnych) sprawą jest istnienie obok misji katolickich również misji protestanckich i to rozmaitych sekt. Czynnikiem, który osłabia wpływ misjonarzy protestanckich jest posiadanie przez nich rodzin i stosunek do rodziny i do rodziny

— Stosunkowo niewielu, bo na 80 milionów ludności zaledwie 130.000, ale przyrost jest ciągły i dziś już w



„DZIEŃ DOBRY, DOSTOJNA PANI“ szepczą japońskie, niechrześcijańskie dzieci i składają głęboki ukłon przed figurą Niepokalanej w franciszkańskim przedszkolu w Osaka.

dart materialny ich życia.

— Jak się układają stosunki między polskimi ojcami i braćmi a kształcącymi się nowicjuszami japońskimi?

— Otóż początkowo była to sprawa trudna. Odrębność psychiki japońskiej

sprawiła, że wielu braci i nowicjuszów czuło się obco wśród braci polskich, nie byli rozumiani i sami nie rozumeli wielu spraw. — sem jednak nastąpiło lepsze wzajemne poznanie, a gdy już pojawili się pierwsi oj-

cowie i bracia Japończycy — sprawa była właściwie przesądzona.

Nasza rozmowa musi dobiegać końca, bo cierpliwy Ojciec Justyn jest już znudzony, pozostaje jednak jeszcze kwestia niesłychanie ważna: skąd nasi franciszkanie biorą na to wszystko środki?

— Przed wojną płynęły one w głównej mierze z Polski. Misja japońska należy do dziś do polskich prowincji franciszkańskich, ale podczas wojny i po niej został ustanowiony Komisarz Generalny, zależny bezpośrednio od Generała Zakonu w Rzymie. Komisarzem Generalnym i właściwym jałmużnikiem naszej Misji w Japonii jest O. Samuel Rosenbajer. On stara się zewsząd zdobywać środki na cele misyjne. Wielu franciszkanów polskich w Stanach Zjednoczonych, gdzie na 4 prowincje franciszkańskie 2 są polskie — poświęca swe pensje profesorskie za wykład, honoraria autorskie i t.p. na cele Misji w Japonii.

Mogą więc w ten sposób pomagać naszym misjonarzom również wszyscy wierni — mogą posyłać ofiary na pracę misyjną, mogą posyłać polskim franciszkanom książki i pisma do Japonii, mogą zbierać odzież dla biednych dzieci. Ale nade wszystko — mogą za Misję ofiarować swe modlitwy, wypraszać przez Niepokalaną błogosławieństwo Boże dla tych, którzy na Dalekim Wschodzie prowadzą dusze ludzkie do Jej Syna.

J. Cz.

NAKLADY PRASY FRANCUSKIEJ

Z ogłoszonego ostatnio zestawienia wynika, że nakłady prasy francuskiej uległy znacznym zmianom w porównaniu z rokiem 1944. I tak np. ogromnie wzrosła poczytność bulwarowej „France-Soir”, która w r. 1944 miała nakład 264 tysięcy, a w tym roku osiągnęła cyfrę 673 tysięcy. Również drugie bulwarowe pismo wieczorne — „Paris-Presse” zdołało podwoić swój nakład. Katastrofalnie spadł nakład socjalistycznego „Populaire” (235 tys. — 33 tys.) i organu MRP „L'Aube” (148 tys. — 36 tys.). Poważny „Le Figaro” osiągnął ogromny sukces, zdobywając prawie 200 tysięcy nowych czytelników (236 tys. — 420 tys.). Inne poważne pismo ponadpartyjne, „Le Monde” utrzymał się na ówczesnym poziomie (150 tys. — 161 tys.).

Komunistyczna „Humanité” utrzymała swój stan posiadania z niewielkim ubytkiem (226 tys. — 225 tys.). Natomiast drugie pismo komunistyczne — wieczorny „Ce Soir” poniósł znaczne straty: 288 tys. w r. 1944 — 179 tys. w roku bieżącym.

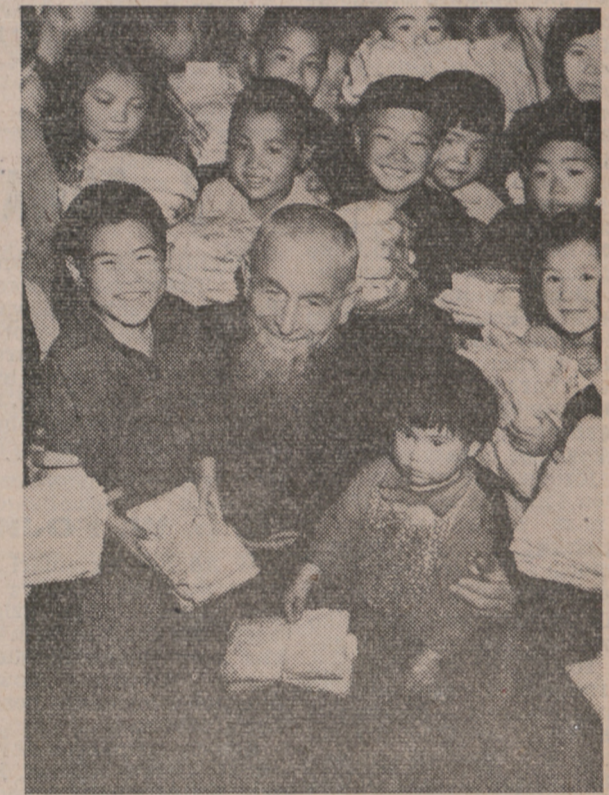
Najwyższy nakład ma wieczorna bulwarówka „France-Soir” — 673 tysięcy. Na drugim miejscu znajduje się „Le Parisien Libéré” z nakładem 486 tysięcy. Na trzecim poważny i wpływowy „Le Figaro” z 420 tysiącami. Warto także podkreślić rozwój jednego organu partyjnego, a mianowicie organu radykałów „L'Aurore”, która z 80 tysięcy wydzignęła się do nakładu 356 tysięcy.



„OJCIEC ZENO”

dotychczas nieraz nie spotrzegli.

Brat Zeno jest wielkim przyjacielem dzieci i młodzieży, która się garnie do niego gdziekolwiek się pojawi. Prasa japońska z uznaniem podnosi, że Ojciec Zeno, polski franciszkanin z Seibo no Kishi (196 Hongochi, Nagasaki) opiekuje się moralnie i materialnie ludźmi, którzy potem wracają na drogę normalnego życia. Głośna była sprawa, gdy Brat Zeno wraz z trzema młodymi włoścami własnoręcznie budował domek dla nich z użebanego materiału, aby nie spał w dworcu i odzyskali poczucie swej godności ludzkiej.



STYPENDIA AMERYKAŃSKIE

Wielu młodych ludzi starało się wyjechać na wyższe studia do uniwersytetów amerykańskich, korzystając ze stypendiów, jakich udzielają organizacje Polonii amerykańskiej. Stypendia te różniły się od stypendiów udzielanych w Wielkiej Brytanii przez Komitet Oświaty. Stypendia amerykańskie bowiem dotyczyły wyłącznie opłat za same studia, nie obejmują zaś kosztów utrzymania, na które stypendysta musi sam zarobić podczas studiów, lub podczas wakacji

dium nie zapewnią otrzymaniu wizy amerykańskiej, o którą trzeba starać się tak jak o normalną wizę imigracyjną. Ostatnio — jak się dowiadujemy — konsul amerykański odmówił wizy trzem polskim stypendystom, którzy nie starali się o wizy wcześniej w drodze normalnej procedury emigracyjnej, nie opłat za same studia, nie w ramach planu wypuszczenia do USA 18 tysięcy b. żołnierzy polskich. W tym drugim wypadku termin składania wniosków emigracyjnych upłynął w czerwc

blęz. roku.

DR PAWEŁ TAKASHI NAGAI

Bomba atomowa, zrzuciona na Nagasaki w r. 1945, spała na jedną z najbardziej katolickich dzielnic tego miasta, Urukami. Ofiarami jej padło około 75 tysięcy osób, w tym ponad 8 tysięcy katolików japońskich. Wśród ofiar były też żona i dwoje dzieci japońskiego lekarza katolika, dra Pawła Takashi Nagai. On sam i dwoje innych dzieci uszli z życiem, ale lekarz, porażony działaniem promieni, pozostał na całe życie przykut do przenośnego łoża. Z niego wykladał na uniwersytecie, na nim pisze swe liczne książki, w których jako chrześcijanin wal-

czy o prawdziwy pokój na świecie. Książki jego należą do najbardziej poczytnych w Japonii i rozchodzą się w olbrzymich nakładach. Za swą działalność pisarską dr Takashi Nagai został zaszczytnie wyróżniony przez cesarza. Na naszym zdjęciu widzimy go wraz z dziećmi i dalszą rodziną w uroczystej chwili, gdy mu doręczono wyróżnienie i dar. Córce jego trzyma na kolanach dar cesarski w postaci srebrnego serwisu, a wielki dyplom wymienia za usługi odznaczony. Kto umie po japońsku, może go odczytać.

SEIBO NO KISHI

MISJA OO. FRANCISZKANÓW POLSKICH W JAPONII

W przejeździe z Rzymu do Stanów Zjednoczonych zatrzymał się w Londynie polski franciszkanin, Ojciec Justyn Nazim. Wielu Czytelników „Gazety Niedzielnej” pamięta O. Justynę, gdy podpisywał jako redaktor „Rycerza Niepokalanej”. Było to na szereg lat przed wojną, wtedy właśnie, gdy O. Maksymilian Kolbe bawił na Dalekim Wschodzie i zakładał pierwszą polską misję franciszkańską w Japonii. Na prośbę przedstawiciela naszego pisma O. Justyn, niejako z pierwszej ręki podał nam informacje o stanie japońskiego Niepokalanowa.

Najpierw jeszcze parę słów o Ojcu Justynie. Jak już wspomnieliśmy, w latach 1931 — 36 przebywał on w Niepokalanowie, skąd przeszedł do Gniezna, gdzie był gwardianem. Po wejściu Niemców był aresztowany a następnie został wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa. Aresztowany po raz wtóry (razem z Ojcem M. Kolbe) 17 lutego 1941 r. i osadzony na Pawiaku, został następnie wywieziony do Oświęcimia, a stamtąd do Dachau. (O. M. Kolbe został wywieziony do Oświęcimia nieco później). W Dachau przebywał O. Nazim aż do oswobodzenia tego obozu przez wojska amerykańskie w r. 1945. Po oswobodzeniu pracował jakiś czas jako kapelan dla ludności polskiej w Hamburgu, skąd w grudniu 1946 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, do Detroit. Obecnie jest rektorem Domu Studiów dla kleryków franciszkańskich w Chicago.

W marcu br. z polecenia generała Zakonu wyjechał O. Nazim do Japonii, jako wizytator generalny tamtejszej Misji Franciszkańskiej. W czasie kilka miesięcy trwającego pobytu w Japonii miał O. Nazim sposobność poznać obecne warunki pracy misyjnej japońskiej „Milicji Niepokalanej” i swymi spostrzeżeniami dzieli się z Czytelnikami „Gazety Niedzielnej”.

Seibo no Kishi czyli Rycerstwo lub Milicja Niepokalanej — tak bowiem nazywa się dziś japoński Niepokalanów, powstał zaledwie w dwa lata po polskim. Jakież było zdziwienie i oburzenie nawet wielu franciszkanów polskich, gdy O. Kolbe pozostawił jeszcze zupełnie nieokrzepłe swe dzieło polskie, aby gdzieś daleko na Dalekim Wschodzie szukać nowych terenów dla kultu Niepokalanej. Mimo wielu niepowodzeń dotarł aż do Japonii i założył misję polskich franciszkanów w Nagasaki.

Dziwnym zrządzeniem Opatrzności nie wybrał na nią pięknej dzielnicy Urakami, gdzie skupiała się większość tamtejszych katolików, ale dawny cmentarz męczenników za Wiarę na stoku góry Hikosan, w dzielnicy pogańskiej. Miejsce spadziście i bardzo do budowania trudne. W czternaście lat później bomba atomowa zdmuchnęła z powierzchni ziemi całe Urakami, a budynki Seibo no Kishi stoją do dziś. Ale historia japońskiego Niepokalanowa jest dosyć dobrze znana z licznych już życio-

rysów O. Kolbe, ponadto O. Nazim obiecał ją jeszcze omówić w „Roczniku Katolickim na rok 1951”. Nas w tej chwili ciekawia pytanie: jaki jest stan rozwoju tej misji i jakie warunki jej pracy po ostatniej wojnie światowej.

Franciszkanie polscy posiadają obecnie w Japonii 5 klasztorów w: Nagasaki, Tokio-Akabane, Tokio-Oji (czyta się Ozi), w Osaka i w Konagai. Stan liczebny polskich misjonarzy jest skromny, bo wskutek wojny nie mogli przybywać nowi. Pracuje zaledwie 4 ojców Polaków, ponadto 1 Amerykanin i 6 Ja-

ni. Tutaj znajduje się wyższe seminarium duchowne franciszkańskie, a w nim kształcą się 15 kleryków pod kierunkiem 2 ojców.

W Osaka dopiero powstaje placówka franciszkańska, — kościół jest w budowie, ale istnieje już przedszkole dla 35 dzieci japońskich, z których wiele nie jest ochrzczonych. Przedszkole cieszy się wielkim uznaniem rodziców japońskich i zgłoszeń dzieci jest o wiele więcej, niż wolnych miejsc.

W końcu Konagai — placówka bardzo ważna i bardzo kosztowna, gdyż prowadzi ona sierociniec dla chło-

Niepokalanowa, jako gwardian.

— Jak wpłynęła wojna na pracę misyjną i jaki jest obecny stosunek Japończyków do polskich misjonarzy?

— Totalna wojna, prowadzona z takim uporem miała wielki wpływ na pracę misyjną. Przed wojną Japończycy z reguły uważali misjonarzy za rodzaj wywiadu, obawiając się tą drogą przenikania sieci szpiegowskiej do kraju. Przejścia wojenne i postawa polskich misjonarzy przekonały ich, że te podejrzenia nie były słuszne. Misjonarze w ogóle

Japonii mamy prowincję kościelną w Tokio oraz 5 diecezji: w Fukuoka, Nagasaki, Osaka, Senadi i Yokohama, rządzonych przez biskupów Japończyków. Są to wszystko ludzie bardzo starannie wykształceni, znający świat i języki i doskonale zorientowani w aktualnych zagadnieniach. Ponadto istnieją jeszcze Wikariaty Apostolskie w Hiroszima i Sapporo, oraz Prefektury Apostolskie w Kagoszima, Karafuto, Kyoto, Mizayaki i Nagoya.

— Jaki jest stan gospodarczy ludności?

— Po wojnie jest bardzo wiele nędzy, o jakiej my w świecie zachodnim nie mamy nawet pojęcia. W samym Nagasaki są tysiące nędzarzy i chorych, którzy wymagają opieki materialnej i duchowej, bo się znajdują w stanie skrajnej apatii. Tu wiele może zdziałać misjonarz, jeżeli oprócz dobrej woli ma także środki materialne, a więc przede wszystkim odzież i bieliznę dla tych biedaków. Szczególnie żywą działalność na tym polu rozwija znany Brat Zenon.

— A jaki jest stosunek do okupacji amerykańskiej?

— Zdaje się, że Japończycy, jeśli chodzi o szarego człowieka, przyjemnie rozczarowali się do okupantów, spodziewali się bowiem twardej ręki wobec wszystkich, a spotkali się na ogół z życzliwym stosunkiem żołnierza amerykańskiego do ludności a zwłaszcza do dzieci. „Ludzie z dużym nosem”, (tzn. biali) okazali się na ogół humanitarni, ale skutki przegranej wojny wszyscy odczuwają dość boleśnie.

Drażliwą sprawą jest akcja amerykańska zmierzająca do ograniczania przyrostu ludności japońskiej. Nacisk w tym kierunku spotkał się z oburzeniem ludności japońskiej i napotkał na zasadniczy sprzeciw kół katolickich i chrześcijańskich w ogóle. Średnio zamożna i biedna rodzina japońska jest wielodzietna i rozrasta się bardzo szybko.

Tradycyjna powściągliwość japońska i niechęć do manifestowania swych spraw osobistych sprawiła, że okupacja nie miała wpływu na swobodę zachowania się kobiet japońskich i raczej można by mówić o jej wpływie na poprawność amerykańskich żołnierzy. Niewątpliwie mało dodatni wpływ mają filmy amerykańskie, ale nie zawsze są rozumiane a często raczej śmieszają Japończyka.

— Czy oprócz naszej Misji Franciszkańskiej jest wiele innych misyj katolickich?

— Oczywiście są i to bardzo rozmaite. Aby nie budzić wątpliwości wśród nieorientujących się nieraz w tych różnicach Japończyków — misjonarze z rozmaitych zakonów starają się nie różnić nawet kolorem habitów i dlatego uzgodniono strój misjonarzy. Tym więcej bolesną (jak na wszystkich terenach misyjnych) sprawą jest istnienie obok misyj katolickich również misyj protestanckich i to rozmaitych sekt. Czynnikiem, który osłabia wpływ misjonarzy protestanckich jest posiadanie przez nich rodzin i stosunkowo bardzo wysoki stan-



SEIBO NO KISHI — JAPOŃSKI NIEPOKALANÓW W NAGASAKI podobnie jak polski Niepokalanów, założony przez O. Maksymiliana Kolbe. Zabudowania klasztorne wznoszą się na stoku góry Hikosan w biednej dzielnicy pogańskiej. Z drugiej strony tej góry leży dzielnica Urakami zupełnie zniszczona działaniem bomby atomowej zrzuconej na Nagasaki w sierpniu 1945 r.

pończyków, razem ojców — 11-u. Jeden ojciec Polak był w Charbinie, ale od dłuższego czasu nie daje znaku życia. Braci zakonnych jest obecnie 39, w tym 12 Polaków a 27 Japończyków. Jest nadzieja, że stan ten powiększy się, bo jeszcze są ojcowie i bracia za granicami Kraju, którzy będą mogli udać się do Japonii. Obecnie kształcą się 26 kleryków japońskich, tak że stan Misji, jeśli chodzi o franciszkanów, wynosi obecnie 76 osób. Ponadto pracują tam też siostry franciszkanek od Milicji Niepokalanej w liczbie 9, wszystkie Japonki.

Macierzysty klasztor w Nagasaki, najstarszy i najokazalszy, mieści dziś w sobie małe seminarium dla chłopców, nowicjat dla kleryków i braci oraz wydawnictwo japońskiego „Rycerza Niepokalanej”, założonego również przez O. Maksymiliana, zaledwie w miesiąc po wyładowaniu w Japonii. — Miesięcznik ten, noszący również nazwę „Seibo no Kishi”, ma dziś nakład 36 tysięcy egzemplarzy i jest największym pismem katolickim na terenie tego kraju. Redaktorem jest ojciec Japończyk.

Tokio - Akabane — to dzielnica stolicy, w której znajduje się klasztor i parafia franciszkańska licząca zaledwie 120 wiernych, ale za to ponad 400 katechumenów. Parafia buduje właśnie kościół i prowadzi izbę pracy dla kobiet.

Tokio - Oji (Odzi) — to inna dzielnica stolicy Japo-

pców, w którym obecnie jest 162 wychowanków. Pomoc rządu dla sierocinca ogranicza się do pokrywania kosztów żywności racjonowanej, a należy do niej ryż, który się kupuje na kartki. Sierociniec zaszczylił swą wizytą cesarz Japonii, który obecnie pokazuje się często swym poddanym i interesuje się ich życiem.

Tak w grubym zarysie wygląda całość polskiej Misji Franciszkańskiej, ale są to tylko nazwy i cyfry. Poza nimi kryje się treść pracy i wysiłków podejmowanych w imię Niepokalanej i w Jej służbie. Wszyscy ci ojcowie, bracia zakonnici i zakonnice, Polacy i Japończycy — to dzieci duchowe Ojca Maksymiliana, którego pamięć jest wśród nich bardzo żywa. Bardzo często miernikiem postępowania czy sprawdzianem podejmowanej decyzji jest pytanie: jak by to zrobił, lub co by o tym powiedział Ojciec Maksymilian. Tylko ten, kto był kiedyś w polskim Niepokalanowie, kto widział jego wzrost i kto rozmawiał z tymi ludźmi, pozdrawiającymi się słowem „Maria” — zrozumie w pełni, czym jest praca misjonarska polskich franciszkanów w Japonii.

Dlatego też zadaliśmy Ojcu Justynowi szereg pytań, na które odpowiadał ze swym miłym uśmiechem i wyrazem dobroci w oczach.

Przed wszystkim wzrost Misji od czasu jej założenia. — Misja powiększyła się trzykrotnie od chwili, gdy O. Kolbe w roku 1936 opuścił Japonię i powrócił do

a polscy franciszkanie w szczególności okazali tyle dobrej woli i tyle pomocy ofiarom wojny, że nieufność poczęła ustępować miejsca zaufaniu i uznaniu, wyrażanemu nawet przez władze. Wyróbowana życzliwość, — bez żadnych celów ubocznych, zjednała misjonarzom serca ludności, zwłaszcza rodziców licznych dzieci. Jeśli się weźmie pod uwagę, że do dziś przełożonymi poszczególnych placówek są Polacy, jest to też zmiana nastawienia wobec Polaków, kierujących Misją i jej instytucjami.

Po wojnie nastąpił szereg faktów, które ułatwiają pracę misyjną wśród Japończyków. Nie bez wpływu też jest zmiana stanowiska samego cesarza Japonii, który — jak wiemy — ogłosił, że nie jest bóstwem. W poszukiwaniu pozaludzkich wartości religijnych garną się więc ludzie do katolicyzmu. Obok wielu znanych osobistości ze świata politycznego, nauki i sztuki — katolicyzm w Japonii wyznaje ludność biedna, często najbiedniejsza. Jak dawniej tak i dziś garną się do Wiary przede wszystkim kobiety, którym religia katolicka daje równouprawnienie, którego kobieta japońska w rodzinie wciąż jeszcze nie posiada, co się objawia choćby w tym, że nigdy nie idzie z mężem, ale za nim.

— Ilu katolików posiada dziś Japonia?

— Stosunkowo niewiele, bo na 80 milionów ludności zaledwie 130.000, ale przyrost jest ciągły i dziś już w

NASZE OBCHODY

Z ŻYCIE POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

Z ŻYCIA RELIGIJNEGO

W HUDDERSFIELD

Święto Niepodległości było w tym roku uroczyste obchodzone w bardzo wielu polskich ośrodkach w W. Brytanii. Na podkreślenie zasługuje fakt, że na ogół wszędzie starano się zaprosić na te uroczystości życzliwych nam gospodarzy tego kraju i w przemówieniach angielskich wyjaśnić znaczenie tej rocznicy, co znakomicie ułatwiało gościom zrozumienie naszej postawy na emigracji.

Godną też uwagi rzeczą było to, że obchody te były urządzone zbiorowym wysiłkiem różnych polskich organizacji, zgodnie pracujących, aby uroczystości wypadły jak najlepiej i najokazalej. Przemówienia były aktualizowane i nawiązywały do naszej obecnej sytuacji. Może też i konieczność przystosowania ich do treści przemówień angielskich wpłynęła na to, że było w nich na ogół mniej uroczystościowego frazesu, a więcej realnego spojrzenia na sprawy dla nas najważniejsze.

W wielu wypadkach odstąpiono od szablonu arcynudnych akademii i starano się dać urozmaicony program, w którym znaczną rolę miały występy wokalne, muzyczne oraz taneczne, bo te punkty programu zawsze będą najbardziej zrozumiałe dla widza niepolskiego, a rodakowi też miłe.

Nie zapomniano także o prasie, bo zapraszano na te uroczyste zebrania przedstawicieli miejscowych pism angielskich i dzięki temu w prasie prowincjonalnej można było znaleźć szereg nie raz bardzo życzliwych wzmianek o polskim Independence Day i obecnym losie naszego Kraju. Co prawda nie wszystkie ośrodki zechciały nas ucieszyć tymi wycinkami. Uczyniło to tylko szkockie Kirckcaldy, posyłając długi wycinek z „The Fife Free Press”, z liczącym 120 wierszy sprawozdaniem z Polish Commemoration Concert (Varied and Excellent Programme). Do wycinka dołączono biało-czerwony, drukowany bogaty program. Na jego końcu znajduje się chyba najciekawsza rzecz, bo nasz hymn narodowy z angielską a raczej szkocką wymową dla śpiewających gości. Bravo Kirckcaldy!

Ale chodzi nam nie tylko o wycinki z angielskich gazet, również o sprawozdania z uroczystości przesyłane do naszej Gazety. Niestety z niektórych ośrodków przyszły one w 2 tygodnie po samym święcie i to w takiej objętości, że drukując je wszystkie w oryginalne mielibyśmy wypełnić kilka numerów Gazety jeszcze i po Nowym Roku. To samo zresztą dotyczy sprawozdań z uroczystości Chrystusa Króla, które napływały jeszcze w pierwszych dniach grudnia. A więc na przyszłość wielka prośba od Redakcji: prosimy o pisanie zaraz po uroczystości, bo przecież taką notatkę możliwie treściwą, można przygotować przed obchodem, a potem tylko wstawić uwagi o przebiegu czy wykonaniu, jeżeli to jest ciekawe dla ogółu czytelników, i zaraz wysłać, a nie czekać na „natchnienie” i przypomnienie zawiedzionych wykonawców i komitetu.

Redakcja.

W przeddzień święta Chrystusa Króla rzesze wiernych, odbyły Spowiedź św. W samo zaś święto uroczystą Mszę św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, w kościele św. Patryka celebrował ks. J. L. Dryżałowski, proboszcz polskiego ośrodka i wygłosił kazanie o Chrystusie Królu. W czasie nabożeństwa pieśnią wykonał chór parafialny pod dyrekcją p. Oksza-Czajkowskiego, przy akompaniamencie organowym p. W. Października. Po mimo późnej pory (godz. 1-a po południu) bardzo liczne grono, ku zbudowaniu zgromadzonych, przystąpiło do Stołu Pańskiego.

Po nabożeństwie wszyscy udali się do sali parafialnej na akademię. Dekoracja przedstawiała ciemny krzyż na tle barw papieskich i narodowych. Stylowe witraże przedstawiały tajemnice naszej wiary, u spodu widniał napis: Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat! Projektował i wykonał dekorację P. Pater, student tutejszego College.

W słowie wstępnym, ks. J. Dryżałowski omówił encyklikę Piusa XI, traktującą o niebezpieczeństwach współczesnej herezji — zwaney laicyzmem. Z kolei referat na temat: „Królestwo Chrystusa Króla na ziemi” wygłosił p. dr M. Mrozek, który wskazał na odrodzenie rodziny, jako główny atut w

walce z materializmem i komunizmem. Na dalsze punkty programu złożyły się deklamacje solowe i zbiorowe, wykonane przez młodzież szkolną i sodaliski, a chór parafialny wykonał szereg utworów religijnych. Wspólnym śpiewem „My chcemy Boga” zakończono uroczystość.

KU CZCI WNIĘBOWZIĘTEJ

1-go listopada, w dniu ogłoszenia Dogmatu o Wniebowzięciu Matki Boskiej, w godzinach wieczornych, parafianie polscy, wspólnie z angielskimi, odmówili 15 tajemnic Różańca św., po czym nastąpiło Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Uroczystość główną na cześć Matki Boskiej przeniesiono na niedzielę 5 listopada. Kościół św. Patryka był wypełniony po brzegi, gdyż przybyli również Polacy z innych, oddalonych ośrodków. Uroczystą Mszę św. celebrował w asyście duszpasterz polski. Podczas Mszy św. od Sanctus do Benedictus obecni na nabożeństwie trzymali zapalone świece, celem podkreślenia historycznej chwili i na dowód gorącego nabożeństwa, jakie od wijków żywi lud polski do Matki Bożej. Duszpasterz w kazaniu zalecił, by w domach polskich rodzin zapłonęły wieczorem światła przy wizerunkach i obrazach Ma-

tki Najśw., oraz by wspólnie odmówiono cząstkę Różańca.

MATKA BOSKA WĘDROWNA

Od połowy października, po cyklu nauk o objawieniach się Matki Boskiej w Fatima (Portugalia), i uroczystym nabożeństwie wieczornym na cześć Matki Boskiej, w czasie którego odmówiono akt oddania się całego Ośrodka Parafialnego, Niepokalanemu Sercu Matki Boskiej, figura Matki Boskiej Fatimskiej ruszyła w odwiedziny do domów polskich w Huddersfield i okolicy. W domach, gdzie zatrzymuje się figurka dwa dni i dwie noce, podczas odmawiania cząstki Różańca i Litanii Loretańskiej oraz aktu poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Marii, palą się świece przed figurą ozdobioną kwiatami. Duszpasterz ośrodka stara się, by przynajmniej raz jeden być obecnym w domach polskich na tej uroczystości.

Poświęcenie się jednostek, rodzin i całego ośrodka Niepokalanemu Sercu Marii ma za zadanie odrodzić rodzinę w duchu Chrystusowym, ożywić nabożeństwo do Matki Boskiej przez modlitwę Różańca, zalecaną w czasie objawień w Fatima i dostarczyć broni przeciw heretyckim zakusom oraz dodać sił do przetrwania ciężkich chwil na emigracji. J. E.

Z HALIFAX

MISJE ŚWIĘTE

W Halifax odbyły się Misje św. dla Polaków, prowadzone przez o. mgra L. Łuszczkego. Nauki, które odbywały się każdego wieczoru, a szczególnie nauki stanowe cieszyły się dużą frekwencją wiernych. Dla Polaków zatrudnionych w fabrykach na zmianie nocnej odbyła się specjalna nauka w odpowiednim dla nich czasie.

Podczas jednego z kazań o. Misjonarz przedstawił zarys historyczny wiary narodu polskiego w fakt Wniebowzięcia N. Marii Panny. Natomiast w końcowym kazaniu Kaznodzieja podał wskazania, których Polacy powinni się trzymać, aby zachować swą wiarę katolicką i odrębność polską.

AKADEMIA

Przypadające w czasie Misji święto Chrystusa Króla społeczeństwo polskie w Halifax uczciło obecnością na Mszy św. z okolicznościowym kazaniem i akademią przygotowaną przez Oddział Akcji Katolickiej. Ponieważ jak się tego spodziewano, udział w akademii wzięła spora część katolickiego społeczeństwa angielskiego, bogaty program wykonany był w językach: polskim i angielskim.

(Aha)

Z BOLTON

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Obchód święta Niepodległości zorganizowany przez Zjednoczenie Polaków w Bolton i okolicy wypadł imponująco.

Na akademii przemówienie wygłosił prezes Zjednoczenia p. J. Dubeński, a następnie w języku angielskim przemówił viceprezes p. C. Wrzosek.

Połączone chóry z Bolton, Bury i Radcliffe pod batutą p.L. Grubczyńskiego odśpiewały „Warszawiankę” i „Marsz Piłsudskiego”. Polskie tańce narodowe wykonał zespół p. Sachs z Bury przy akompaniamencie Miss Cross — fortepian i p.Chawlika — skrzypce. Wiązankę polskich pieśni odegrała orkiestra p. Chawlika. Wiersz „Rzeczpospolita” deklamował p. H. Lisowski przy akompaniamencie p.L. Grubczyńskiego.

Na uroczystości przybył duszpasterz polski z Bolton ks. Stańczyk, oraz delegacje polskie z Bury, Radcliffe, Blackburne i Chorley. Ze strony angielskiej Mayor i Mayoressa miasta Bolton, radni miejscy na czele z p. Vickersem, p. J. Lewiss poseł do parlamentu z ramienia Labour Party, przedstawiciele Education Committee, Women's Institute, władz szkolnych oraz liczni goście. Gościom po przywitaniu wręczono bukiet kwiatów o barwach narodowych.

W odpowiedzi Major miasta wygłosiła przemówienie, w którym wyraziła zrozumienie dla Narodu Polskiego i dla pracujących mas polskich na emigracji. Poseł Lewiss w swym przemówieniu podkreślił zasługi Polaków w czasie wojny, i ofiarował miejscowej Polonii swą pomoc w jej trudnościach.

Uroczystość zakończyła się zabawą, w której udział wzięli zaproszeni dostojnicy i goście angielscy. Należy podkreślić ofiarność wykonawców, którzy przygotowali uroczystość.

S.

Z TOWARZYSTWA POLSKO-SZKOCKIEGO

Ruchliwe Koło Edynburskie Towarzystwa Szkocko-Polskiego zorganizowało w Domu Kombatanta prelekcję ilustrowaną przezrocza mi Mr. E. J. MacRae, byłego architekta miejskiego, który mówił o starym Edynburgu. Interesujący ten odczyt

zorganizował wielu słuchaczy.

Ś. p. W. FOJKIS

W Edynburgu zmarł ś. p. porucznik Włodzimierz Fojkis, przedwojenny działacz społeczny na Górnym Śląsku, były burmistrz Michałkowic, uczestnik Powstań Śląskich i wieloletni poseł na Sejm Śląski.

Zmarły odznaczony był orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i odznaczeniami śląskimi.

Pochowany został na cmentarzu w Portobello.

Do zorganizowania bazaru, który wzbudził żywe zainteresowanie szczególnie wśród Szkotów, przyczyniły się w głównej mierze sekretarka honorowa Towarzystwa Miss

B. Young i p. M. Czajkowska.

Dużą atrakcją bazaru były dziewczęta polskie w strojach ludowych, sprzedające bilety loteryjne.

Dnia 29 listopada staraniem tegoż Towarzystwa odbył się w Domu Kombatanta Wieczór artystyczny pod nazwą „Noc św. Andrzeja” („Scottish Night”).

Na bogaty program złożyły się tańce szkockie w wykonaniu grupy dziewcząt w szkockich strojach narodowych, gra na kobzie i starożytnym harfle (clarsach) oraz śpiewy solowe.

MJR SEGDA UZYSKAŁ DY- PLOM BRYTYJSKIEJ AKA- DEMII SZERMIERCZEJ

Przebywający stale w Edynburgu doskonały szablista polski, dwukrotnie zdobywca 3-go miejsca na Igrzyskach Olimpijskich mjr. W. Segda uzyskał dnia 11 listopada br. dyplom Brytyjskiej Akademii Szermierczej w Londynie oraz tytuł profesora szermierki.

Był to pierwszy egzamin dyplomowy tej Akademii od 1939 roku. Do egzaminu stało 8-miu kandydatów — w tym dwóch Polaków — a zdało tylko 4-ch.

Jak już donosiliśmy mjr. Segda jest nauczycielem szermierki w Instytucie Wychowania Fizycznego przy Uniwersytecie Edynburskim.

STREPTOMYCINA

10 gramów — £ 2.12.0
20 gramów — £ 5. 3.0

Ceny wraz z przesyłką poleconą do Kraju
(za express dopłata 6 d)

TAKŻE WSZELKIE

LEKARSTWA

po cenach eksportowych (bez „Purchase Tax“)

OKULARY

WYSYŁA:

FREGATA (Merchants), LTD.

11, Greek Street, London W. 1. Tel.: GER 2522

Rzeźba Wita Stwosza w Muzeum Edynburskim

W nrze 21 „Gazety Niedzielnej” z dn. 21 maja br. podaliśmy obszerniejszą notatkę o rzeźbie Wita Stwosza, znajdującej się w szkockiej Galerii Narodowej w Edynburgu, zamieszczając równocześnie jej reprodukcję.

Kilka tygodni temu to jedyne polskie dzieło sztuki w National Gallery, przedstawiające postać św. Sebastiana, zostało przeniesione na stałe do Królewskiego Muzeum Szkockiego w Edynburgu, mieszczącego się w wielkim gmachu przy Chamber Street i ustawione w oszklonej gablotce w głównym hall'u.

Podając po raz pierwszy wiadomość o tej rzeźbie zwrócić uwagę, że na tabliczce mosiężnej, przytwierdzonej do niej wryte było nazwisko „Veit Stoss” — tak bowiem nazywał wielkiego rzeźbiarza Niemcy.

Ponieważ tabliczka ta została zdjęta, a zamiast niej na kartce kartonu, umieszczonej pod rzeźbą, figurowało nadal nazwisko — „Veit Stoss — Niemiec” — nasz korespondent edynburski udał się z interwencją do dyrektora działu artystycznego wspomnianego Muzeum Mr. R. Kerr'a prosząc go z zmianą napisu i o podkreślenie — podobnie jak to było poprzednio w nowym wydaniu przewodnika po National Gallery z roku 1946 — że rzeźba jest dziełem Polaka Wita Stwosza.

Korespondent nasz dodał przy tym, że jest to tym bardziej konieczne, że nie wszyscy Polacy, zwiedzający Muzeum, wiedzą o tym, że Niemcy nadali naszemu Stwoszowi nazwisko „Veit Stoss” i oglądając rzeźbę, nie domyślają się nawet, że wykonał ją twórca słynnego ołtarza w kościele Mariackim w Krakowie.

Mr. R. Kerr bardzo żywo zainteresował się tą sprawą, dłuższy czas rozmawiał z naszym korespondentem o Stwoszu, starał się wymówić to nazwisko, ale mu to w żaden sposób nie wychodziło i... pokazał następnie zapis w muzealnej księdze głównej, stwierdzający odbiór przez Królewskie Muzeum rzeźby z National Gallery, w której widniało również nazwisko „Veit Stoss — Niemiec”.

Mr. R. Kerr oświadczył, że porozumiał się z dyrektorem naczelnym Muzeum i wystąpi z wnioskiem o przeprowadzenie jak najszybciej odpowiednich zmian w napisie pod rzeźbą.

W kilka dni później korespondent nasz mógł z przyjemnością stwierdzić, że Mr. R. Kerr dotrzymał słowa: pod rzeźbą widnieje teraz napis: „Wit Stwosz (Veit Stoss) — Polak”.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

DOKSZTAŁCANIE DZIECI POLSKICH

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich koordynuje program dokształcania

Obozy mieszkalne były początkowo powszechną formą osiedlania się Polaków w Wielkiej Brytanii. Dziś jeszcze obozy czy hostele są dość liczne. Lecz musimy zdawać sobie sprawę z tego, że jest to forma przejściowa, gdyż każdy mieszkaniec obozu dąży do osiedlenia indywidualnego. To naturalne dążenie zawiera zaś w sobie moment niebezpieczny dla utrzymania polskości najmłodszego pokolenia, o co łatwiej zawsze w liczniejszych skupiskach, niż w rozproszeniu. Przede wszystkim ze względu na szkołę polską, której istnienie możliwe jest tylko przy zwartej gromadzie. Ilustracją tego faktu są cyfry: liczba szkół powszechnych, prowadzonych przez Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii, zmalała w ostatnich latach z 35 do 19. Bynajmniej nie z winy wspomnianego Komitetu, — lecz z powodu postępującego procesu indywidualnego osiedlania, a więc rozproszenia, w związku z czym młodzież przechodzi do szkół angielskich, zrywając z nauką przedmiotów polskich.

Sytuacją tą żywo zaniepokoiło się Zrzeszenie Nauczycieli Polskich Zagranicą i podjęło inicjatywę walki z niebezpieczeństwem.

— Nie tyle idzie tu o inicjatywę — koryguje mnie p. mgr. Ludwik Bojczuk, wiceprezes Zrzeszenia. — ile o koordynację różnych samorządnych przedsięwzięć. W bardzo wielu ośrodkach tego kraju różne organizacje polskie jak np. SPK, Zw. Robotn. i Rzemieśln. a często osoby prywatne powoływały do życia „kursy oświatowe”, jako namiastkę szkoły. Najczęściej właściwym inicjatorem i wykonawcą jest ksiądz lub nauczyciel.

— Ile takich kursów zorganizowano?

— Otóż właśnie to jest pytanie. Bo kursy powstają samorzutnie i nie mamy żadnej ewidencji. Nie wiemy

nawet ściśle ile dzieci potrzebuje takich kursów. Ani nie wiemy jakie kursy potrzebują pomocy. A pomoc fachowa jest konieczna. Okazało się to w roku ubiegłym, gdy SPK, Harcerze i Tow. Pom. Dzieciom i Młodz. chciały zorganizować takie kursy w „polskich dzielnicach” Londynu. Organizacje te utworzyły specjalny wspólny komitet, a Zrzeszenie pomogło w wypracowaniu właściwego programu nauki religii, języka polskiego, historii i geografii polskiej. Był to program kursu trzymiesięcznego dla dzieci w wieku od 7 do 13 lat. Obecnie kończy się opracowanie programu kursu rocznego. Programem tym, poradami pedagogicznymi i dydaktycznymi udzielanymi ustnie lub w drodze korespondencji służymy każdemu, kto się zwróci do nas. (74, Cornwall Gardens, London, S. W. 7 — Zrzeszenie Nauczycieli Polskich).

— Dążymy do zaspokojenia i uporządkowania wszelkich wysiłków indywidualnych. Możemy pomagać nie tylko w centrali, lecz i przez członków naszych rozsiąanych w całym kraju. Trzeba tylko do nas napisać.

— Czy prowadzą Panowie też własne kursy?

— Tak. Wzorowy jest kurs od dawna prowadzony w Edynburgu przez mgra Stan. Maja. Absolwenci tego kursu otrzymują polskie świadectwa państwowe. W Londynie powstały przed miesiącem dwa kursy: w Ealing, w budynku parafialnym, gdzie religiję wykłada ks. A. Wróbel a przedmiotów polskich p. Chwalibogowska i na Devonla Rd. z ks. Turulskim i p. Masłoniową. Trzeci kurs powstaje w II Domu Harcerza przy Rutland Gate. Wreszcie projektowane są: na Clapham i w okolicy Victorii.

— Jak się to finansuje? — zadaje ostatnie pytanie.

— W tym sęk, jak zwykle! Zrzeszenie pieniędzy nie posiada, a nie wszyscy rodzice mogą płacić i nie wszyscy niestety rozumieją zagadnienie. Dlatego w okresie Bożego Narodzenia organizujemy „zbiórki po koledzie”. Niech da każdy, kto może i kto rozumie. Pieniądze idą na osobne konto. Władze duchowne do współdziałania w tej akcji wydelegowały ks. prob. A. Wróbla. Mamy nadzieję, że nasz apel nie padnie w próżnię.

Z.

NOWY ZARZĄD

Związku Dziennikarzy R.P.

W dniu 9 grudnia 1950 r. odbyło się w Londynie doroczne Walne Zebranie Związku Dziennikarzy R.P. na którym wybrano nowy Zarząd. Prezesem został ponownie p. Bolesław Wierzbiański, do Zarządu weszli pp.: J. Czaharski, T. Łada-Bień-

kowski, A. Dargas, P. Hęciak, T. Horko, H. Malanowicz, R. Piestrzyński, L. Rubel, Z. Racięski, W. Trościak, R. Zakrzewski.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani pp.: S. Benedykt, A. Bregman, W. Leitgeber, M. Męcińska, J. Ostrowski, J. Prądzyński, M. Święcicki oraz pp.: J. Drobnik (Belgia), J. Jankowski (Francja) i L. Kociemski (Włochy).

Sąd Koleżeński stanowią: pp. A. Bogusławski, St. Janicki, T. Katelbach, I. Klibański, S. Męcarski, M. Obariski, K. Okulicz, W. Wasłutyński i K. Wierzbiański oraz pp. J. Bielski (Niemcy), F. Chrzanowski (Francja) i T. Norwid-Nowacki (Szwecja).

Z POWODU
NAWAŁU MATERIAŁU
następny, podwójny odcinek
PAMIETNIKA MATKI
Elżbiety Krzyskiej
ukáže się
w numerze świątecznym
„Gazety Niedzielnej”

NOWE FILMY

Śliczne dziecko („Pretty baby”)

Amerykańska wytwórnia Warner Bros pokazała bardzo przyzwoitą i niewulgarną, choć nudną komedię, czy raczej farsę o sentymentalnym wątku.

Tytuł pochodzi od lalki, którą pechowa lecz zapobiegliwa urzędniczka firmy, produkującej żywność dla dzieci, zabierała ze sobą do nowojorskiej kolejki podziemnej, aby łatwiej zdobyć miejsce w tłoku. Lalkę nazwała imieniem właściciela firmy. Pech chciał, że rezolutna

panienka spotkała w kolejce właściciela firmy, nieznałszy go oczywiście. Zgorzkniał mizantrop i skąpiec „oszałał” na tle dziecka, nazwanego jego egzotycznym imieniem Cyrus i począł je za pośrednictwem samozwańczej matki obsypywać prezentami oraz wylewami hamowanej miłości. Urzędniczka nie mogła wyjawiać prawdy, aby po pierwsze nie zadawać bólu żywemu Cyrusowi a po wtóre ponieważ od zachowania tajemnicy przynajmniej przez pewien czas zależała kariera dwu jej kolegów biurowych.

Po wielu mniej lub więcej zabawnych i dramatycznych przygodach film kończy się małżeństwem młodej Patsy (Betsy Drake) z miłym kolegą z firmy (Dennis Morgan).

Jak na amerykańską komedię wszystko to jest znośne i co ważniejsze — doręczne.

J. B.

NA MARGINESIE

Ratowanie złudzeń

Starzy ludzie mówią, że podobno kiedyś w Anglii można było w każdym sklepie nabyć tyle towarów, ile się chciało i zapłacić czekiem. Nikomu się nawet nie śniło sprawdzać czeku: czy ma pokrycie, lub czy nie jest fałszywy. Po prostu wierzyli, że nie zawadzono się.

Dzisiaj co prawda można zapłacić czekiem, lecz uprzejmy kupiec nie zgodzi się w takim wypadku, by klient sam się fatygował zabieraniem towaru. Towar zostanie odesłany do domu. (Po sprawdzeniu czeku w banku).

Widzimy, że niestety wiara w ludzką uczciwość i lojalność wśród Anglików została nieco poderwana. Ze zjawiskiem tym nasi gospodarze walczą jak mogą, usiłując wmawiać w siebie i w innych, że jeszcze można ludziom ufać, wierzyć w ich uczciwość, w szczerść przekonania, w lojalność.

Komitet Edukacyjny hrabstwa Essex powziął właśnie znamienne uchwałę, która jest wyrazem tego strasznego, programowego optymizmu. Opari się mianowicie żądaniu usunięcia ze swych szkół nauczycieli o przekonaniach „komunistycznych i faszystowskich”. — Komitet stoi na stanowisku, że każdy musi mieć swobodę przekonania i wyraża równocześnie pewność, że komunistyczni nauczyciele zachowają swe idee dla siebie, nie będą zaś ich wpajać w uczniów. Dopiero gdyby się okazało, że komunizm szerzy się wśród młodzieży, komitet przystąpi do energicznej akcji.

Można podziwiać ten szlachetny optymizm. Nie wszystko jednak godne podziwu, godne jest pochwały. — Kupcy wolą sprawdzać чеки wszystkich uczciwych klientów, ażeby nie paść ofiarą jednego oszusta. Wymieniony komitet postanowił świadomie przyjmować fałszywe чеки, udając, iż wierzy, że są uczciwe. W imię zachowania złudzeń.

m.

PRZY KORESPONDENCJI
W SPRAWIE PRENUMERATY
NALEŻY DOŁĄCZYĆ
ADRES WYCIĘTY Z NA-
SZEJ OPASKI.

PACZKI DO POLSKI

SKÓRA: 4 pary zelówek 25/-
Z Y W N O ŚĆ: 4 funty kakao o r a z 3 funty
kawy palonej £ 2.10.0
Na żądanie dołączamy

NY L O N Y, 2 pary 18/-

R. LOTUSKA SCHULL, Co.,
C o r k, E i r e

Rzeczy ciekawe

Ogrzewanie domów słońcem

Sprawę ogrzewania domów ciepłem słonecznym rozwiązał Instytut Technologiczny w Massachusetts do tego stopnia, że „dogrzewanie” z innych źródeł konieczne jest tylko w 10 procentach. Urządzenie składa się z podwójnej ściany szklanej i za nią grubej płyty metalowej, powleczonej czarną matową farbą. Płytę tę z przeciwnej strony opłukuje woda, ogrzewana się i spływa do izolowanego zbiornika, gdzie utrzymuje swą temperaturę

w ciągu 3 — 6 dni. Ogrzewanie mieszkania polega już na zwyczajnym centralnym ogrzewaniu.

O ile więcej niż 3 — 6 dni jest bez słońca, wodę w zbiorniku podgrzewa się elektrycznie. Lepszym lecz droższym materiałem do konserwowania ciepła słonecznego jest stopiona sól glauberska, przy której można ogrzewać mieszkanie przy więcej niż 10 dniach bezsłonecznych.

STREPTOMYCINA — 10 gr. — — — — — £ 2.12.-
(P. A. S.) Sól Sodowa Kwasu Para-Amino-
Salicylowego 500 tabletek — — — — — £ 2.00.-
250 gramów proszku — — — — — £ 2.0.0.-
PENICYLINA A-2, 3.000.000 j. oleista - lotn. £ 1.3.6.-
PENICYLINA A-7, 1.000.000 j. kryst. - lotn. £ 0.6.6.-

oraz wszelkie lekarstwa (wykonywanie recept)

HASKOBA LTD.,

29, Redcliffe Sq., LONDON S. W. 10.

